

KOLONIZACJA FRYDERYCJAŃSKA NA ŚLĄSKU

Ceniona w ubiegłym stuleciu obszerna praca niemieckiego historyka Maxa Beheima-Schwarzbacha o kolonizacji dynastii Hohenzollernów wywarła przemożny wpływ na późniejszą naukę polską i niemiecką¹⁾. Beheim po raz pierwszy dał statystyczne opracowanie zasięgu i rozmiarów akcji kolonizacyjnej Fryderyka II, gloryfikowanego przez Niemców „wielkiego kolonizatora“. Cyfry Beheima przyjęli i powtarzali wszyscy późniejsi historycy XIX i początku XX w., przyjął je również najlepszy w Polsce znawca tego zagadnienia, ks. prof. Kazimierz Zimmermann w monumentalnym, dwutomowym dziele „Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich“²⁾. Za ks. Zimmermannem poszli młodszy uczeni lat ubiegłych. Cyfry Beheima widzimy także w syntetycznych dziełach okresu powojennego pióra znawców spraw polsko-niemieckich, prof. Zygmunta Wojciechowskiego i prof. Zdzisława Kaczmarczyka³⁾.

Max Beheim-Schwarzbach oparł swoje studium na materiałach tajnego archiwum państwowego w Berlinie i opublikował je w aneksach książki. Były to wykazy zakładanych kolonii i zagród przygotowanych dla kolonistów przez dobra państwowe, oraz prywatne, które je budowały przy b. wydatnej pomocy skarbu. Znalazły się nawet sumaryczne zestawienia imigrantów według pochodzenia, płci i wieku. Jako źródło służyły mu także berlińskie wykłady ówczesnego ministra Herzberga, wygłaszane w akademii ku czci Fryderyka II, posiadające niestety charakter oficjalnych panegiryków⁴⁾. Interpretując ten materiał mało krytycznie i dość dowolnie, Beheim doszedł do przekonania, że na całym obszarze ówczesnego Śląska w okresie panowania Fryderyka II (1740—1786) założono 241 kolonii wiejskich, w których osadzono 44.089 osób, po miastach zaś 17.563 osoby, czyli ogółem 61.652 kolonistów.

Jego liczby „napotkały u najskrupulatniejszych badaczy na wiarę“ — stwierdza ks. Zimmermann i przyjmuje je również, powołując się przy tym na sąd Kosera⁵⁾, bardzo pochlebny dla kolonizatorskiej działalności Fryderyka II. Zastrzega się jednak, wskazując wyniki studiów Prümersa nad kolonizacją okręgu nadnoteckiego, że od oficjalnej liczby imigrantów „trzeba odciągnąć znaczny procent, gdyż urzędnicy wymieniali każdego pojedynczego kolonistę, chociaż uciekł, ponieważ musieli policzyć koszt na niego wydane“⁶⁾.

¹⁾ Max Beheim-Schwarzbach, Hohenzollernsche Colonisation. Ein Beitrag z. d. Gesch. d. preuss. Staates. u. d. Colonisation d. östlichen Deutschlands. Leipzig 1874, str. 299—322, 637 i n.

²⁾ Ks. Kazimierz Zimmermann, Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich. Poznań 1915, t. I, str. 398 + mapa i tablice, t. II, str. 495.

³⁾ Zygmunt Wojciechowski, Polska—Niemcy. Dziesięć wieków zmagania. Poznań 1945, str. 175.

Zdzisław Kaczmarczyk, Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry. Poznań 1945, str. 177.

⁴⁾ Herzberg, Acht Abhandlungen, welche in der Kgl. Akademie d. Wissenschaften zu Berlin an den Geburtsfesten des Königs im Jänner 1780 bis 1787 vorgelesen wurden. Berlin u. Leipzig 1789.

⁵⁾ Koser R., König Friedrich d. Grosse. Stuttgart u. Berlin 1903—4, Bd. I—II.

⁶⁾ Ks. Zimmermann. T. II, str. 19.

Ks. Zimmermann swoje dzieło o kolonizacji fryderycjańskiej oparł na gruntownej znajomości literatury naukowej. Znał również bardzo ciekawy i bogaty opis geograficzno-statystyczny Śląska z lat 1783—1795, wydany przez pracownika i bystrego urzędnika prowincji śląskiej Fryderyka Alberta Zimmermanna; wystawił mu nawet nader pochlebne świadectwo, podkreślając, że wymienił tylko te kolonie, które rzeczywiście istniały, że opierał się na własnych spostrzeżeniach zbieranych podczas podróży oraz materiałach dostarczanych mu przez ludzi dobrze znających miejscowe stosunki⁷⁾. Niestety ks. Zimmermann nie przestudiował i nie wykorzystał przebogatej spuścizny po swym interesującym imienniku.

W tym samym czasie rozwój kolonizacji fryderycjańskiej na Śląsku badał uczony niemiecki Johannes Ziekursch, wysoko ceniony znawca wsi i rolnictwa śląskiego. Owocem jego pracy była mała rozprawka, zatytułowana „Die innere Kolonisation im altpreussischen Schlesien“⁸⁾, której w masie literatury tego przedmiotu zainteresowani uczeni polscy nie zauważyli. Tymczasem Ziekursch poddał wnikliwej krytyce wartość materiałów i wyników Beheima. Wykazał, że materiały wydobyte z archiwów berlińskich są ułamkowe i mało wiarogodne, że tabele układane przez urzędników pruskich, a nawet raporty najwyższych dostojników królewskich zawierały cyfry przesadnie wielkie. Administracja bowiem pruska chciała po pierwsze: przypodobać się Fryderykowi II, który tak duże znaczenie przywiązywał do dzieła kolonizacji, po drugie, chciała z kasy królewskiej wydobyć możliwie najwięcej pieniędzy. Ziekursch wskazuje, że sam minister Śląska Hoym w 1777 r. posłał raport o osiedleniu 466 kolonistów, chociaż wiedział od swych podwładnych, że w rzeczywistości nie osiągnięto nawet połowy tej liczby⁹⁾. Dalej opisuje, jak to właściciele ziemscy nieraz porzucali plany budowy kolonii, jak znów inni, zainkasowawszy po 150 talarów królewskiej bonifikacji za wykazane w planie nowe zagrody, w sprawozdaniach wymieniali domy już dawniej zbudowane, jak jeszcze inni, dla pozorów wzniosłszy nędzne budynki, wcale się nie troszczyli o zwerbowanie kolonistów. Bywało także, że tych samych osadników podawano dwukrotnie. Z drugiej strony koloniści-immigranci z zagranicy dość często po kilku tygodniach lub miesiącach porzucali lub sprzedawali nadane im zagrody i wędrowali w inne strony, a cyfr tych w statystykach urzędowych nigdy nie odliczano.

Zdaniem Ziekurscha także metoda statystycznych obliczeń Beheima jest niewłaściwa i prowadzi do mylnych, przesadzonych wyników. Beheim bowiem, aby otrzymać ostateczne liczby kolonistów, mnożył przez współczynnik 5 ilość rodzin imigrantów przybywających z zagranicy, przyjmował zatem, że na każdą piątkę mężczyzn przypadało 5 kobiet i 15 dzieci. Tymczasem z jego własnych tablic wynika oczywiście, że stosunek ten przedstawiał się jak 5:3:6. „W takim stanie rzeczy — konkluduje krytyk — wszystkie przeliczenia dotyczące liczby dusz są zupełnie nieuzasadnione“ (schweben völlig in der Luft¹⁰⁾).

Z kolei przechodzi on do własnego opisu stanu kolonizacji na Śląsku u schyłku panowania Fryderyka II, opisu opartego na materiałach wspomnianego już statystyka śląskiego Zimmermanna¹¹⁾. W wyobraźni czytelników malują

⁷⁾ Tamże, t. II, str. 314.

⁸⁾ Johannes Ziekursch, Die innere Kolonisation im altpreussischen Schlesien. Zeitschrift d. Vereins f. Gesch. Schlesiens. Bd. 48, str. 113—143. Breslau 1914.

⁹⁾ Tamże, str. 119.

¹⁰⁾ Tamże, str. 123.

¹¹⁾ Friedrich Albert Zimmermann, Beiträge zur Beschreibung von Schlesien, Bde 1—13. Brieg 1783—1795.

się małe wioski-kolonie o szczupłej liczbie mieszkańców, często wcale nie zasługujące na miano wsi lub kolonii, oraz małe rodziny kolonistów, złożone często z czterech lub trzech a niejednokrotnie zaledwie z dwóch osób. Ale oddajmy głos samemu autorowi:

„Niechaj kilka przykładów pokaże, jak nędznie przedstawiało się wiele owych kolonii. Zaczniemy od okręgu toszeckiego. Kolonia Dąbrówka, założona w 1775 r., jeszcze w 1783 r. była „lichą kolonią o 6 domach, zamieszkałych przez 17 ludzi“; Georgendorf, założony w 1777 r., zawierał w 1783: 10 domów, ale tylko 27 mieszkańców; Larischhof, który według planu zabudowy z 1775 r. otrzymać miał 32 zagrody, wykazuje w 1783 tylko 26 zamieszkałych i 4 niezamieszkane domy, a 75 mieszkańców; Marienau w 8 lat po założeniu składała się z wytwórni potażu i 9 domów z 30 mieszkańcami; Marciniec, obliczany w 1777 r. na 10 zagród, w 6 lat potem posiadał dopiero 2 domy i 8 mieszkańców; w Philipsdorfie w 12 domach mieszkało tylko 27 ludzi; założona oficjalnie w 1777 r. 8-zagrodowa Zedlitz była w 1783 r. „niezupełnie rozbudowaną kolonią“, a liczby jej domów i mieszkańców niesposób było określić. W tych warunkach za „bardzo dobrą kolonię“ uchodzi wieś Sackenhoy in powiecie toszeckim, licząca „30 zagród i 143 mieszkańców przeważnie rzemieślników“. Podobnie w powiecie bytomskim w Małym Zabrze z 12 zagród założonych w 1775 r., było w 1783 r. dopiero „kilka zamieszkałych“ przez 31 osób, również w Kunzendorfie, założonym w 1775 r., nie wszystkie zagrody były zajęte. Landrat powiatu pszczyńskiego von Skrbenski pisał się, że w latach 1775 i 1776 założył 2 kolonie: Wielki i Mały Skrbenski o łącznej liczbie 54 zagród, zanotowanych w spisach kolonii, ale do 1783 r. powstała tylko jedna miejscowość o 20 numerach. Również w niemieckiej części Śląska były między koloniami śmieszne, lilipucie twory, jak w powiecie wołowskim Leopoldshain z 6 domami i 16 mieszkańcami i Mönchsfurth z 10 domami i 20 mieszkańcami, albo w powiecie głubczyckim kolonia Amaliengrund z założonymi w 1776 r. 16 domami, z tych jednak w 1784 r. dopiero połowę zajęli koloniści, także Freigrund z 6 domami, z których nie mniej jak 5 stało pustych¹²⁾.

Ziekursch dzieli kolonizację fryderycjańską na Śląsku — podobnie jak jego poprzednicy — na dwa okresy. W pierwszym, obejmującym lata 1740—1769, lata rządów ministra v. Schlabrendorffa, powstało tylko 36 kolonii. Schlabrendorff bowiem przeciwstawiał się daleko idącym planom osadniczym króla ze względu na nieurodzajność przeznaczonych pod kolonizację piaszczystych i leśnych obszarów prawego, czyli polskiego brzegu Odry. Minister słusznie przewidywał przyszłą niedolę kolonisty osadzonego na ziemi tak niegościnniej, obawiał się niepowodzenia kosztownej akcji i zmarnowania znacznych sum pieniężnych. Jak się okazało później, jego obawy były słuszne. Ale nowy minister Śląska, Hoym, który w 1770 r. objął urząd po Schlabrendorffie, nie był tak ostrożny. Widząc z jednej strony zapał króla-kolonizatora, z drugiej dostrzegając, że akcja kolonizacyjna znakomicie dogadza interesom wielkiej własności ziemskiej, Hoym przedłożył Fryderykowi ponętne plany, a uzyskawszy poważne kwoty, z rozmachem począł je realizować. Dzięki obfitemu strumieniowi talarów królewskich w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII st. zbudowano na Śląsku polskim 140, zaś na Śląsku niemieckim 71, czyli razem 211 kolonii¹³⁾. Zgodnie z przewidywaniami kolonizacja stała się wielkim przedsiębiorstwem dochodowym biorących w niej udział magnatów i ziemian. Za każde przygotowane dla kolonisty „miejsce“ otrzy-

¹²⁾ Ziekursch, str. 120—121.

¹³⁾ Tamże, str. 122.

mywali oni 150 talarów tytułem bonifikacji, a faktycznie znacznie więcej na podstawie wspomnianych już fałszywych raportów. Obszarnicy ponadto pobierali od osadników odkupne za przekazane im „miejsca“, potem roczne czynsze gruntowe. Wreszcie kolonie, zamieszkane przeważnie przez bezrolnych lub małorolnych zagrodników, zmuszonych do sprzedawania swojej siły roboczej, stały się dla pobliskich folwarków wygodnym źródłem taniego najemnika. Kolonizacja więc fryderycjańska nie była przemyślaną akcją budowy zdrowych i zamożnych gospodarstw chłopskich, przeciwnie, mnożyła liczbę proletariatu wiejskiego dla dobra królewskiej i magnackiej własności.

Ustałwszy liczbę kolonii, Ziekursch z kolei obliczył ilość zagród przekazanych kolonistom w latach 1770 do 1786 oraz ogólną liczbę ich mieszkańców. Dane cyfrowe czerpał z Zimmermannowskich opisów poszczególnych powiatów śląskich, publikowanych w „Beiträge“. Jego zdaniem, w 140 koloniach Śląska Polskiego w końcu panowania Fryderyka II było okragło 2.000 „miejsc“ zamieszkałych przez około 8.800 ludzi, czyli na jedną kolonię średnio wypadało 63 głów, a na zagrodę kolonisty 4,4 osoby. Natomiast 71 kolonii Śląska Niemieckiego liczyło w latach 1785/95 około 1.150 zagród i 5.400 mieszkańców, co daje przeciętnie na kolonię 76 mieszkańców, a na zagrodę 4,7 głowy. Razem na całym Śląsku zbudowano w ciągu 16-letniej działalności kolonizacyjnej Hoyma 211 kolonii z 3.150 zagrodami, zamieszkanymi przez 14.200 osób¹⁴⁾.

Końcowych cyfr Ziekurscha nie można w prosty sposób zestawiać z takimiż liczbami Beheima-Schwarzbacha, ponieważ te obejmują nie tylko drugi okres rządów Fryderyka II, ale całe jego panowanie. Mimo to w ich świetle fałszywość przeliczeń Beheima (44.000 kolonistów wiejskich) występuje aż nazbyt widocznie.

Zdawałoby się, że opis i liczbowa ilustracja kolonizacji wyczerpują temat rozprawy. Tymczasem Ziekursch niespodzianie dla czytelnika ciągnie dalej. Obok tych kolonii — powiada — rokrocznie zakładano nowe sadyby chałupników we wsiach starych. Zakładali je właściciele ziemscy przy poparciu państwa (po 70—100 talarów bonifikacji za „miejsce“) lub bez jego pomocy, widzieli bowiem w ubogim proletariacie wiejskim wygodną rezerwę taniego robotnika. Autor przyznaje, że władze w żadnym wypadku nie domagały się, by nowi chałupnicy pochodzili z zagranicy. Jedynie w 1776 r. pojawiło się zarządzenie nadające prawa kolonistów tym nowym chałupnikom, którzy imigrowali spoza granic państwa. Przytacza także dosłownie pismo Hoyma z 1782 r., stwierdzające, że zabudowania przygotowane dla chałupników przekazuje się wyłącznie wieśniakom miejscowym (Einländer)¹⁵⁾. Mimo to autor łączy budownictwo nowych domów chłopskich we wsiach starych, domów przeznaczonych zasadniczo dla rodowitych Ślązaków, z kolonizacją właściwą osadnikiem prowadzonym z zagranicy i określa jednym mianem „kolonizacji wewnętrznej“ (stąd tytuł rozprawy), sztucznie wytwarzając złudzenie, jakoby to były akcje pokrewne lub jednorodne. Rozmiary tego budownictwa obliczył on na 3.000 chałup zbudowanych w latach 1770—1798 staraniem państwa i 15.000 chałup zbudowanych kosztem samych właścicieli ziemskich w latach 1770—1805. Ogółem liczba zagród kolonistów właściwych i nowych chałupników osiedlonych we wsiach starych wynosiła w latach 1742—1805 ponad 25.000 chałup. A więc — konkluduje z zadowoleniem Ziekursch — „wynik końcowy przeliczeń pod

¹⁴⁾ Tamże, str. 122.

¹⁵⁾ Tamże, str. 127.

względem liczby miejsc wypadł nierównie korzystniej niż dotychczasowe zapodania". Ale jednocześnie raz jeszcze zastrzega się, że jego „kolonizacja wewnętrzna” nie składa się z samych imigrantów¹⁶⁾.

Ostatnie wywody budzą zasadnicze zastrzeżenia. Po pierwsze, autor sam zdyskwalifikował wiarogodność oficjalnych danych statystycznych archiwum berlińskiego, a przecież wszystkie jego zarzuty całkowicie należałoby odnieść również pod adresem podobnych aktów wrocławskich. Jeżeli tamte cyfry są wyolbrzymione skutkiem szeregu fałszywych zapodań właścicieli prywatnych i zarządu dóbr państwowych, to w tym samym stopniu i z tych samych powodów wyolbrzymione zostały również zapiski wrocławskie. Nie można zakładać jakiegś zasadniczej różnicy wartości i wiarogodności dokumentów obu archiwów państwowych, chociażby dlatego, że znakomita większość aktów berlińskich powstała właśnie z raportów wrocławskich.

Również zasadnicze zastrzeżenia budzi łączenie pod wspólnym terminem „kolonizacji wewnętrznej” sprawy kolonizacji kraju obcym osadnikiem z akcją normalnego i powszechnie występującego zjawiska rozbudowy osiedli starych. Rozbudowa osiedli, wynikająca z naturalnego przyrostu ludności, nie jest żadną kolonizacją. Gdybyśmy chcieli konsekwentnie przyjąć stanowisko autora, musielibyśmy za kolonie uznać wszystkie nowo zbudowane dzielnice miejskie wznoszone dla rosnącej liczby mieszkańców, wszystkie domki budowane dla robotników-poddanych przez właścicieli kuźnic i manufaktur, ba, nawet każdą chałupę postawioną przez chłopą swemu synowi. Rozbudowa starych a nawet zakładanie nowych osiedli dla miejscowej ludności są wynikiem nie kolonizacji, lecz naturalnego przyrostu. Dla państwa lub właściciela ziemskiego zjawisko przyrostu ludności może być obojętne, albo przeciwnie, uznać je mogą za korzystne i jako takie popierać. Właśnie państwo Fryderyka II wprowadziło przemyślaną politykę populacyjną, politykę pomnażania liczby swej ludności, akcja zaś popierania budownictwa nowych domów dla proletariatu wiejskiego była jednym z jej przejawów. Łączenie tych dwóch odrębnych zjawisk w jedno jest celowym zamazywaniem właściwego obrazu rzeczywistości *ad maiorem gloriam* kolonizacji fryderycjańskiej.

Współczesny Fryderykowi II Zimmermann, sumienny autor znanego nam opisu Śląska, wyraźnie oddziela „właściwe kolonie” (*eigentliche Kolonien*) od domów nowo zbudowanych we wsiach starych. Opisując powiat żagański powiada: „Współcześnie założono dopiero dwie kolonie..., ale w międzyczasie wiele wsi zwiększyło się o nowe domy wolnych chałupników”. Podobnie w opisie powiatu jeleniogórskiego czytamy: „W nowych czasach jeszcze nie założono kolonii, chociaż duża część wsi powiększyła się, a także zbudowano sporo nowych wsi”; w opisie zaś powiatu złotoryjskiego „właściwych osad-kolonii nie ma”, bo nowo zbudowanej, małej osady chałupników pańszczyźnianych, Ernestenthal, „nie należy uważać za kolonię”. Bodaj że najciekawszą jest wzmianka o powiecie chojnowskim, stwierdzająca, że „prawie wszystkie wsie po 1740 r. powiększyły się o nowe domy; w jednej tylko wsi Altenlohmb przyrost w tym czasie osiągnął liczbę 20 gospodarstw. Właściwych jednak kolonii nie ma; tylko miasto Chojnów... przy pomocy bonifikacji królewskiej założyło kolonię Gnadendorf złożoną z 16 domostw”. Podobne zapiski spotykamy także na innych kartach książek Zimmermanna¹⁷⁾. Należy tu zaznaczyć, że „kolonie” Zimmermanna nie zawsze są koloniami w naszym współczesnym tego słowa

¹⁶⁾ Tamże, str. 129.

¹⁷⁾ Beiträge, t. VI, str. 319; t. VII, str. 13; t. VIII, str. 256, 266; t. X, str. 311, 433, 477.

znaczeniu. Zimmermann bowiem przez „kolonię“ rozumie osadę nowo zbudowaną z zasiłku królewskiego i złożoną z wolnych osadników, przeważnie imigrantów. W „koloniach“ Zimmermanna mieszkało zatem także sporo ludności autochtonicznej.

Już ks. Zimmermann i Ziekursch podkreślili, że najbardziej wiarogodnym i najlepszym źródłem dla badań nad kolonizacją fryderycjańską na Śląsku jest imponująca trzynastotomowa praca Fryderyka Alberta Zimmermanna „Beiträge zur Beschreibung von Schlesien“, drukowana w Brzegu w latach 1783—1795. Fryderyk Zimmermann (ur. 1745, zm. 1815) z urodzenia Ślązak, mieszczanin i urzędnik w powiatowym miasteczku Lubinie, rychno zwrócił na siebie uwagę ministra Hoyma pracą z zakresu prawa administracyjnego. Przeniesiony do Wrocławia, zajmuje coraz wyższe stanowiska, dwukrotnie delegowany jest ze specjalnymi poręczeniami na świeżo zabrane przez Prusy ziemie polskie, wreszcie w 1804 r. zostaje osobistym sekretarzem ministra Hoyma, a w r. 1808 radcą stanu rządu pruskiego. Ceniony przez zwierzchników administrator jest równocześnie uczonym, samoukiem, pisze prace z zakresu prawa i skarbowości, o położeniu Żydów na Śląsku, redaguje miesięcznik „Schlesische Provinzialblätter“, wreszcie wydaje cenne „Beiträge“¹⁸⁾.

Bogate materiały statystyczne i cenne opisy Śląska zawarte w 13 tomach „Beiträge“ nie opierają się na urzędowych raportach, zostały zebrane w terenie przez samego autora i jego umiejętnie dobranych współpracowników. Nie są więc pisane z punktu widzenia życzeń lub samochwalstwa administracji i jakotakie dają obraz możliwie najbardziej zbliżony do rzeczywistości. „Beiträge“ składają się z kilkudziesięciu monografii poszczególnych powiatów śląskich. Każda zawiera część ogólną z geograficzno-statystycznym opisem całego powiatu oraz część szczegółową, zawierającą nieraz bardzo obszerne opisy miast, następnie alfabetyczne wykazy osiedli wiejskich wraz ze zwięzłymi wiadomościami o składzie ich ludności. W opisach tych prawie zawsze podane są: ogólna liczba mieszkańców wsi, ilość i rodzaje budynków, nazwisko właściciela. Część monografii zawiera także wykazy rzemieślników wiejskich, statystykę małżeństw, urodzin, zgonów, dane dotyczące wyznania i języka mieszkańców, wreszcie dane historyczne o dawnych właścicielach.

„Beiträge“ zawierają również dokładne wiadomości o koloniach, liczbie ich domów i mieszkańców. Wymieniają nie tylko zwarte osiedla kolonistów, ale nawet pojedyncze sadyby rozproszone w obrębie wsi starych. W powiecie sycowskim np. poza właściwymi osiedlami kolonistów wymieniono 6 pojedynczych zagród zbudowanych we wsiach starych, w dwóch innych wsiach mieszkało po 3 kolonistów; w powiecie ścinawskim w dwóch starych wsiach siedziało po 1, w czterech po 2, w jednej 3, w trzech po 4 kolonistów; w jednej osadzie hrabstwa kłodzkiego siedział 1, w innej 2 kolonistów; w pow. legnickim były 34 chałupy kolonistów, rozproszonych na terenie całego powiatu pojedynczo lub w małych grupkach, Zimmermann wymienia 16 takich skupień; podobnie rzecz się miała w powiecie lubińskim, który obok 4 kolonii-wsi liczył 47 domów kolonistów wbudowanych we wsiach dawnych w małych grupkach po 2—4 domy. Opisując 4 kolonie powiatu dzierzoniowskiego, Zimmermann nie zapomni o 1 domu w Eichberg; podobnie wymienił wszystkie, chociaż nieliczne i rozrzucone, domy 24 kolonistów powiatu wrocławskiego. Zimmermann wie także, że budowę kolonii w Borowie, w powiecie pszczyńskim, dopiero zamie-

¹⁸⁾ Allgemeine Deutsche Biographie. Leipzig 1900. Bd. 45, str. 260—262.

rzo, że Andreasthal w kluczberskim jeszcze nie zbudowana, że w Sandraschütz w powiecie milickim są tylko puste domy. Na wiele innych znanych mu szczegółów zwrócił uwagę Ziekursch, którego słowa już przytoczyłem.

Wykazy Zimmermannowskie mają jednak także braki. Czasem wymieniona jest nazwa kolonii, ale bez podania liczby domów i mieszkańców. I tak o kolonii Waldawerski Folwark pod Opolem powiedziano tylko, że „mała“, o toszeckiej Zedlitz, że „w rozbudowie“, w ogóle zaś brak bliższych wiadomości o koloniach: Neu Steinwitz na przedmieściu Kłodzka, Goglau, Wilhelmsthal i Zeidlitzheide w powiecie świdnickim. Te nieliczne zresztą niedociągnięcia usiłowałem uzupełnić, przyjmując szacunkowo na każdą z wymienionych kolonii „małych“ lub dopiero „rozbudowywanych“ po 5 domów. Poważniejszą lukę tworzy brak wykazu kolonii w powiecie kamiennogórskim. Zimmermann wymienia tylko ich globalną cyfrę 9 osad w 1784 r.; nazw nie znalazłem także w wykazach, opracowanych przez Fechnera, ks. Zimmermanna i Ziekurscha¹⁹⁾.

Szukając możliwości rozwiązania tej kwestii, ustaliłem na podstawie dat i wzmianek o właścicielach wsi, że 14 małych osiedli powstało dopiero w XVIII stuleciu. Przeciętna liczba ich domów wynosiła również 14. Przyjmując tę samą cyfrę dla 9 kolonii, otrzymamy ogółem 126 zagród kolonistów na terenie powiatu.

Dalej, porównując wykazy Fechnera i ks. Zimmermanna z opisami zawartymi w „Beiträge“, zauważyłem, że te opisy nie nazywają koloniami następujących wsi: Fürstenau i Neudorf, dwie kolonie powiatu milickiego, założone w 1747 r., w powiecie sycowskim Charlottenthal, założona w 1756 r., i Merzdorf, założona w 1763 r., w powiecie wołowskim kolonie Mönchsfurt, Wilhelmsthal i Zychline, w powiecie głogowskim Friedrichsdorf, założona w 1752 r., i w powiecie zielonogórskim Schaafhorst, założona w 1745 r. Wszystkie kolonie wstawiłem do swego wykazu, uzupełniając w ten sposób dane Zimmermanna. Nie umieściłem jednak w wykazie tych osad, wymienionych przez Fechnera jako kolonie, których „Beiträge“ w ogóle nie znajdują (np. Blendow, Rudolfort, Charlottendorf, Johannisdorf, Wysoki i i. na terenie powiatu pszczyńskiego i toszeckiego), lub które niewątpliwie są dawnymi wsiami (obecność starych kościołów), a skład ludności nie wskazuje na obecność kolonistów (brak zagrodników). Są to górno-śląskie wsie Mokre, Brzezinka, Jaśkowice, Dzierzchno, Czakanów, Jaryszów i inne. Oczywiście także nie wciągnąłem do wykazu wsi „nowo zbudowanych“, a zamieszkałych przez ludność miejscową, jak Neu Carlshof w powiecie strzelińskim, Losken w oleśnickim, Birksdorf w oławskim. Ta ostatnia osada rosła wolno w ciągu lat kilkudziesięciu w drodze wyrębu lasu przez okolicznych chłopów, ewangelików-Polaków²⁰⁾.

Aby wyczerpać krytyczne omówienie materiałów i metody pracy, trzeba jeszcze nadmienić, że „Beiträge“ dość często nie określają liczby ludności kolonii, zadowalając się podaniem ilości „miejsc dla chałupników“ (Häuslerstellen). W takich wypadkach stosowałem mnożnik równający się średniej wielkości rodziny kolonistów. Mnożnik ten jest wartością zmienną. Rodziny bowiem kolonistów dawniej osiadłych były liczniejsze, natomiast w koloniach młodszych ich wielkość spada czasem aż do dwóch osób. Wielkość rodziny zależy również od stosunków ekonomiczno-kulturalnych. Większe są one w powiatach zachodnich,

¹⁹⁾ Hermann Fechner, *Wirtschaftsgeschichte der preussischen Provinz Schlesien in der Zeit ihrer provinziellen Selbstständigkeit 1741—1806*. Breslau 1907, str. 153—4; ks. Zimmermann, t. II, str. 315—335.

²⁰⁾ *Beiträge*, t. I, zes. 3, str. 42.

bogatszych i bardziej kulturalnych. Z tych względów mnożnik obliczałem dla każdego powiatu oddzielnie i tylko w razie braków odpowiednich materiałów przyjmowałem cyfrę uzyskaną w powiatach sąsiednich.

W tablicy I zestawilem sumy i przeliczenia dla każdego powiatu oddzielnie, całe zaś terytorium Śląska dla większej przejrzystości podzieliłem według Ziekurscha na cztery okręgi gospodarcze²¹⁾. Sumy końcowe wskazują, że w latach 1782—1788 (wyjątkowo w trzech powiatach w 1794 r.) ogółem w 306 koloniach wiejskich Śląska (jako kolonię liczyłem zespół złożony przynajmniej z 4 domów) mieszkało około 23,800 osób. Zatem w świetle zapodań Zimmermanna i jego informatorów analogiczne cyfry Beheima-Schwarzbacha (44.000 kolonistów wiejskich) były prawie dwukrotnie za duże.

Niestety „Beiträge“ nie podają ilości kolonistów zamieszkujących miasta śląskie. Beheim zaś za Herzbergiem podaje, że w latach 1763—85 osiadły w miastach 17.563 osoby. Zapewne i ta cyfra również jest nieściśła i zbyt wielka. Nie znamy jednak ilości kolonistów osiadłych w miastach przed 1763 r., możemy tylko przypuszczać, że nie była znaczna. Skoro więc niesposób skorygować liczby Herzberga, jako ostateczny wynik otrzymamy:

kolonistów w miastach	17.500 osób
kolonistów po wsiach	23.800 osób
ogółem	41.300 osób

Tabl. I.
Kolonizacja fryderycjańska według Zimmermanna

Powiat	Data spisu	Ilość założonych kolonii	Ilość osadzonych rodzin		Srednio w rodzinie było osób	Liczba osób w koloniach			Procent kolonistów w stosunku do ludności miejscowej
			z podaną liczbą osób	bez podanej liczby osób		podanych przez Zimmermanna	obliczonych dodatkowo	ogółem	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Bytom	1783	7	53	29	4,7	248	140	388	3,9
Kluczbork	1782	17	171	37	3,8	642	140	782	7,3
Koźle	1783	5	23	23	4,5	143	100	243	1,6
Lubliniec	1783	8	72	20	4,0	288	80	368	3,0
Namysłów	1784	11*)	176	2	4,9	862	10	872	4,4
Olesno	1783	16	144	28	4,6	663	130	793	4,7
Opole	1783	41	603	278	5,0	3.031	1.390	4.421	15,9
Pszczyna	1783	11	160	85	3,5	557	300	857	3,9
Racibórz	1783	8	25	85	4,2	106	360	466	2,2
Strzelce W.	1783	4	45	—	4,0	182	—	182	1,5
Syców	1786	18*)	280	55	5,2	1.470	280	1.750	9,6
Toszek	1783	13	128	36	3,7	475	135	610	2,5
Śląsk polski	—	159	1.880	678	4,6	8.667	3.065	11.732	5,6

²¹⁾ Hundert Jahre schlesischer Agrargeschichte. Vom Hubertsburger Frieden bis zum Abschluss der Bauernbefreiung. Breslau 1915. Zob: mapa.

²²⁾ Prócz osiedli, liczących przynajmniej 4 domy, znajdują się rozproszone zagrody kolonistów.

Powiat	Data spisu	Ilość założonych kolonii	Ilość osadzonych rodzin		Średnio w rodzinie było osób	Liczba osób w koloniach			Procent kolonistów w stosunku do ludności miejscowej
			z podaną liczbą osób	bez podanej liczby osób		podanych przez Zimmermanna	obliczonych dodatkowo	ogółem	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Brzeg	1782	5	98	—	5,0	499	—	499	2,5
Grodków	1783	—	—	—	—	—	—	—	—
Milicz	1787	5	54	45	5,5	337	250	587	2,0
Niemcza	1782	—	—	—	—	—	—	—	—
Niemodlin	1782	—	—	—	—	—	—	—	—
Oława	1782	1	—	6	5,0	—	30	30	0,1
Oleśnica	1784	6	97	—	4,7	451	—	451	1,4
Strzelin	1781	2	205	—	5,1	1.044	—	1.044	8,9
Sroda	1794	—	—	—	—	—	—	—	—
Trzebnica	1784	3	40	6	4,0	147	25	172	0,6
Wołów	1787	12	128	—	5,4	696	—	696	2,4
Wrocław	1794	4*)	—	24	5,0	—	120	120	0,2
Ząbkowice	1784	1	—	10	5,0	—	50	50	0,2
Ziębice	1784	7	—	—	—	—	—	—	—
Śląsk Środkowy	—	39	622	91	5,1	3.174	475	3.649	1,1
Głogów	1787	7	89	4	4,6	411	20	431	0,9
Góra	1787	7	77	—	4,7	360	—	360	2,1
Jawor	1785	1	—	5	4,5	—	20	20	0,1
Koźuchów	1787	4	—	36	4,6	—	160	160	0,6
Legnica	1787	4*)	—	54	4,5	—	240	240	1,0
Lubań	1787	7*)	50	47	4,2	212	200	412	2,4
Ścinawa	1786	7*)	—	70	5,0	—	350	350	2,9
Strzegom	1783	1	—	10	4,5	—	45	45	0,3
Świebodzin	1787	7	60	17	4,7	280	80	360	3,3
Szprotawa	1787	2	44	—	5,0	216	—	216	1,4
Zielona Góra	1787	2	—	21	4,6	—	100	100	0,5
Żagań	1785	2	30	—	4,0	121	—	121	0,5
Śląsk północny	—	51	350	264	4,6	1.600	1.215	2.815	1,2
Bolesławiec	1785	1	23	—	—	451	—	451	0,6
Chojnów	1780	1	17	—	5,6	96	—	96	0,4
Dzierżoniów	1784	4	39	101	4,5	597	450	1.047	3,8
Głubczyce	1783	3*)	45	39	4,7	210	180	390	0,8
Jelenia Góra	1785	—	—	—	—	—	—	—	—
Kamienna Góra	1784	9	—	125	4,5	—	560	560	1,5
Kłodzko	1788	27*)	866	98	4,8	1.767	470	2.237	2,9
Nysa	1783	—	—	—	—	—	—	—	—
Prudnik	1783	2	8	14	5,0	31	70	101	0,3
Świdnica	1785	10	105	71	4,2	439	300	739	1,4
Śląsk podsudecki	—	57	603	448	4,7**)	3.591	2.030	5.621	1,2

*) Prócz osiedli liczących przynajmniej 4 domy znajdują się rozproszone zagrody kolonistów.

Powiat	Data spisu	Ilość założonych kolonii	Ilość osadzonych rodzin		Średnio w rodzinie było osób	Liczba osób w koloniach			Procent kolonistów w stosunku do ludności miejscowej
			z podaną liczbą osób	bez podanej liczby osób		podanych przez Zimmermanna	obliczonych dodatkowo	ogółem	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Z e s t a w i e n i e k o ń c o w e									
Śląsk polski		159	1.880	678	4,6	8.667	3.065	11.732	5,6
Śląsk Środkowy		39	622	91	5,1	3.174	475	3.649	1,1
Śląsk północny		51	350	264	4,6	1.600	1.215	2.815	1,2
Śląsk podsudecki		57	603	448	4,7**)	3.591	2.030	5.621	1,2
Ogółem		306	3.455	1.481	4,7	17.032	6.785	23.817	1,9

Liczby Zimmermanna podsumowane i zestawione w tablicy I dają nam zbliżony do rzeczywistości stan całej ludności zamieszkującej kolonie i domy, przeznaczone dla kolonistów. Tymczasem — jak wiemy — oprócz właściwych kolonistów-imiigrantów kolonie zamieszkiwały ich żony-Ślązaczki, dzieci urodzone już na ziemi śląskiej i dość znaczna ilość rodzin przybyłych z sąsiednich wiosek ludności śląskiej. Liczba Ślązaczek musiała być bardzo znaczna (blisko 50%). Wskazują na to cyfry Beheima zestawione w tablicy nr II. Wynika z nich, że więcej niż połowa mężczyzn-imiigrantów przybywała na Śląsk bez kobiet. Ludzie ci, zakładając gospodarstwa, musieli się żenić z autochtonkami.

Tabl. II.
Stosunek kobiet do mężczyzn wśród imigrantów²²⁾

Przybyli do wsi	Gospodarze		Procent	Służba		Procent dziewcząt
	mężczyźni	kobiety		parobcy	dziewczyny	
departamentu wrocławskiego do r. 1771	2.319	1.357	37	297	90	23
departamentu głogowskiego do r. 1786	2.137	1.394	39	203	80	28
do miast Śląska w latach 1763—1785	8.433	3.254	28	445	389	46
Ogółem	12.889	6.005	32	945	559	37

Dość znaczny musiał być także procent dzieci i wnuków byłych imigrantów, zwłaszcza w koloniach starszych, założonych przed r. 1770. Fakt dość częstego osiedlania po koloniach rodowych Ślązaków podnoszono już nieraz w literaturze niemieckiej i polskiej. Proceder ten praktykowała zwłaszcza prywatna własność ziemska, która nie bardzo respektowała rozporządzenia władz. Ale nawet kamery królewskie grzeszyły pod tym względem poważnie. O kamery

²¹⁾ Bez Dzierżoniowa i Lwówka, gdzie we wspólnych domach mieszkają bracia czescy.

²²⁾ Beheim, str. 525 i 543.

opolskiej np. wiemy, że własnych poddanych Ślązaków, osiedliła w czterech koloniach: Kaniów (Hirschfelde), Krzyżowa Dolina (Kreuzenthal), Mały Kup (Salzbrunn) i Niwki (Tempelhof). Wiemy, że Ślązacy siedzieli w Lasach (Hütten-dorfie), a częściowo także w Zagwizdzu (Friedrichsthalu), zbudowanym obok pieca kluczborskiego; słyszymy, że działki, przygotowane w 1772 r. na Opolszczyźnie dla sądowników, musiano przekazać Ślązakom, bo werbunek w Nad-reńsi nie udał się. To samo działo się także na innych terenach: w koloniach budowanych w dolinie Baryczy i w powiecie oleskim²³). Po miejscowego osadnika sięgano dlatego, że o imigranta było coraz trudniej, gdy Józef II i księżta nad-reńscy wprowadzili szereg surowych zakazów emigracji; po wtóre dlatego, że kolonizacja obcym elementem zbyt często zawodziła. Powstało nawet przekonanie o wyższości osadnika miejscowego. Sam minister prowincji śląskiej v. Hoym, gorliwy wykonawca życzeń Fryderyka II, po kilkunastoletnich doświadczeniach zmienił zdanie i w raporcie z 1787 r. doradzał nowemu już królowi, Fryderykowi Wilhelmowi, by raczej popierał budownictwo nowych zagród dla Ślązaków²⁴). Ta zmiana poglądu ministra-kolonizatora jest wielce wymowna.

Niesposób określić w liczbach stosunku ilościowego imigrantów do Ślązaków mieszkających w koloniach. Ale w świetle przytoczonych faktów widać, że udział autochtonów musiał być bardzo poważny. Równocześnie należy stwierdzić zjawisko odwrotne: na Śląsk przybyła pewna ilość obcych fabrykantów, kupców, spekulantów, urzędników, oficjalistów dworskich i robotników, których żadne statystyki „kolonistów“ nie rejestrowały.

Uczeni niemieccy zwykle przeceniają znaczenie kolonizacji fryderycjańskiej, wyolbrzymiają rozmiary tego osadnictwa i widzą w nim główną przyczynę szybkiego wzrostu ludności państwa pruskiego. Zdaniem Schmollera i Meizena „1/6 lub nawet 1/5 żyjących w 1786 r. mieszkańców państwa pruskiego składała się z kolonistów i potomków kolonistów“²⁵). Pogląd ten zapewne nie jest słuszny w stosunku do całych Prus, ale na terenie Śląska pada bezapelacyjnie w gruzy. Skoro liczbę jego mieszkańców w 1794 r. oceniano na 1,793,000 osób, to 41,300 kolonistów, łącznie z żonami-Ślązaczkami, dziećmi i nawet koloniami złożonymi z samych Ślązaków, stanowi zaledwie 2,3% ogółu mieszkańców kraju. Poważny wzrost liczby ludności Śląska, która w latach 1740—1794 skoczyła gwałtownie z 1,109,000 na 1,793,000 mieszkańców²⁶), czyli w ciągu pół wieku zwiększyła się o 38%, tłumaczy normalne zjawisko wtedy dość wielkiego przyrostu naturalnego. Mam zamiar opracować ten problem oddzielnie, na tym miejscu przykładowo tylko podaję, że w końcu XVIII w. przyrost naturalny ludności wiejskiej powiatu raciborskiego wynosił 23⁰⁰/₁₀₀ rocznie, opolskiego 16⁰⁰/₁₀₀, prudnickiego 11⁰⁰/₁₀₀. Podobnie wysoki był przyrost faktyczny ludności tych powiatów, na terenie których kolonii nie zakładano wcale lub założono zaledwie kilka, a to w nyskim i trzebnickim, gdzie wynosił po 16⁰⁰/₁₀₀ rocznie.

Kolonizacja i germanizacja to dwa pojęcia często towarzyszące sobie zarówno w pracach uczonych polskich jak i niemieckich. Nauka polska widzi w kolonizacji fryderycjańskiej przede wszystkim zorganizowaną kampanię przeciw polskości, kampanię, której pierwszym i najważniejszym celem była germanizacja ziem wydartych narodowi polskiemu. Natomiast uczeni niemieccy najchętniej wielbią czynny „wielkiego kolonizatora“, twórcy pięknego „dzieła kulturalnego“

²³) Ziekursch, str. 123, Fechner, str. 146 i n., Herbert Schlenger, *Friderizianische Siedlungen rechts der Oder bis 1800 auf Grund der Aufnahmen von Hammer und v. Massenbach*. Breslau 1933, str. 116—117.

²⁴) Fechner, str. 154.

²⁵) Ks. Zimmermann, t. II, str. 311.

²⁶) Dieterici i ks. Zimmermann, t. II, str. 312.

w postaci gęstej sieci kolonii — „nosicieli kultury“, wiążących mocno zdobyte ziemie polskie z państwem pruskim. Tymczasem faktycznie Fryderyk II i jego urzędnicy podjęli kampanię kolonizacyjną przede wszystkim ze względów ekonomiczno-populacyjnych. Jej walory zaś kulturalne były opłakane.

Oczywiście zacięty wróg polskości, znany germanizator ludu przez szkoły, urzędy, kościoły i dwory, również najchętniej posługiwał się osadnikiem niemieckim, jednak nie gardził czeskim ani polskim. Naczelnym bowiem celem jego osadnictwa byli ludzie; chciał mieć jak najwięcej kolonii bez względu na narodowość ich mieszkańców. Wykorzystywał więc wszystkie możliwe źródła osadnika, wabił i sprowadzał, a nawet porywał gwałtem także chłopów polskich i czeskich. Początkowo dbał, by Polacy osiedlali się na zgermanizowanym Śląsku Dolnym, potem odwołał ten zakaz. W rezultacie kolonie fryderycjańskie utworzyły swoistą mozaikę narodowościową. Niestety, źródła nie pozwalają na odtworzenie jej szczegółów, oświetlają zaledwie fragmenty.

Najobfitsze wiadomości mamy o koloniach czeskich. Zapewne odtwarzają one pełną ich listę, z której wynika, że na terenie powiatu opolskiego mieszkało 668 kolonistów czeskich, kluczborskiego 160, sycowskiego 500, kozielskiego 120, razem na obszarze Śląska polskiego około 1450 osób. Nieco większe skupienia czeskie w ogólnej liczbie 2,450 osób powstały w środkowych i południowych powiatach Śląska. Z podanej sumy przypada na powiat głubczycki 210 osób, strzeliński 1044, dzierzoniowski 597, kłodzki 147 i bolesławiecki 450 osób narodowości czeskiej. Ogółem siedzieli Czesi przynajmniej w 14 dużych wsiach o łącznej liczbie 3.900 mieszkańców, tworzyli zatem 1/6 (dokładnie 16%) ogólnej liczby kolonistów.

Tabl. III.
Skład narodowy kolonii Opolszczyzny

Nazwa wsi	Polacy	Czesi	Niemcy	Razem mieszkańców
1. Antonia			200	200
2. Blumenthal			96	96
3. Budkowice Nowe	85			85
4. Chobie	110			110
5. Domaradz	82			82
6. Finkenstein			109	109
7. Friedrichsgrätz		468		468
8. Zagwízdzie (Friedrichsthal)	247		95	342
9. Georgienwerk			90	90
10. Gräfenort			86	86
11. Kaniów (Hirschfelde)	86			86
12. Karmenau			45	45
13. Krzyżowa Dolina (Kreuzthal)	95			95
14. Münchhausen			100	100
15. Neuwedel			95	95
16. Plümkenau			70	70
17. Podewils			85	85
18. Popielowo-Klink	63			63
19. Saken		200		200
20. Mały Kup (Salzbrun)	109			109
21. Seidlitz			90	90

Nazwa wsi	Polacy	Czesi	Niemcy	Razem mieszkańców
22. Schulenburg			112	112
23. Süssenrode			70	70
24. Tauenzienow			87	87
25. Niwki (Tempelhof)	108			108
26. Zedlitz			81	81
W pow. opolskim w procentach	985 31%	668 21%	1.511 48%	3.164 100%
1. Dołędzin			25	25
2. Ehrenfeld	10		20	30
3. Gnadenfeld		100		100
4. Pirchwitz			43	43
5. Vorsicht		20	20	40
W pow. kozielskim w procentach	10 4%	120 50%	108 46%	238 100%
1. Adolfsthal	17		18	35
2. Albrechtsthal	25		25	50
3. Benjaminenthal	15		15	30
4. Buddenbroek		95		95
5. Prittwitz		65		65
6. Sophienthal			38	38
7. Tanne			55	55
W pow. kluczborskim w procentach	57 15%	160 44%	151 41%	368 100%

Najwięcej notatek o narodowości kolonistów zapisanych przez Fryderyka Zimmermanna i literaturę przedmiotu²⁷⁾ dotyczy obszarów powiatów opolskiego, kluczborskiego i kozielskiego (zob. tablica III). Szczególnie wartościowy jest materiał uzyskany dla powiatu opolskiego, tam bowiem udało się ustalić mowę ojczystą mieszkańców 26 kolonii (na ogólną liczbę 41). Z zestawienia liczb wynika, że Niemcy nie tworzyli nawet połowy (48%) ogółu kolonistów, Polacy zaś ze Ślązakami łącznie $\frac{1}{3}$, Czesi $\frac{1}{3}$ część. Jeszcze gorzej dla kolonistów niemieckich wypadły cyfry otrzymane dla sąsiedniego powiatu kluczborskiego (41%) skolonizowanego silnie przez Czechów (44%). Jednak nie są one dość pewne, opierają się bowiem na zbyt szczupłej liczbie zapisek (w 7 koloniach). Szczególnie wysoki procent Czechów a zbyt niski kolonistów mówiących po polsku budzą podejrzenia.

Mimo tych zastrzeżeń pozostaje fakt niewątpliwy a bardzo ciekawy: oto na etnograficznie polskim obszarze północnej Opolszczyzny, tworzącym jądro kolonizacji fryderycjańskiej, jego własne kamery w większości kolonii osiedliły Polaków i Czechów. A nauka tyle razy wskazywała ten teren jako klasyczny przykład celowej, osadniczo-germanizacyjnej polityki króla Prus. Zapewne jeszcze mniejszy udział mieli osadnicy niemieccy w koloniach południowej części

²⁷⁾ Ks. Zimmermann, t. II, str. 320—323, także prace Fechnera, Schlegera i Ziekurscha.

Śląska Górnego (powiaty pszczyński, bytomski, toszecki), gdzie akcję kolonizacyjną przeprowadzała własność prywatna, skoro nawet w tak sławnych „niemieckich“ koloniach Anhalt i Neu Anhalt, założonych przez imigrantów z Małopolski, mówiono po niemiecku i po polsku, skoro w ewangelickim kościele, zbudowanym w 1765 r. w Gołasowicach, odprawiano na zmianę nabożeństwa polskie i niemieckie²⁸). Natomiast cyfry dotyczące powiatu kozielskiego wskazywałyby, że bliżej Odry i na jej lewym brzegu napływ osadników niemieckich był większy.

Z punktu widzenia germanizacji nie miałyby także sensu tworzenie licznych a drobnych osad, złożonych nieraz z kilku zaledwie domów, kolonii rozrzuconych w morzu ludności tubylczej. Osady takie łatwo ulegały asymilacji. Nie służyła celowo przemysłanej polityce germanizacyjnej również polityka zaludniania kolonii masą najbiedniejszego proletariatu wiejskiego. Bezrolny chałupnik lub małorolny ogrodnik czy też nędznie opłacany wyrobnik nie mogli imponować autochtonom ani majątkiem, ani wzorową gospodarką, ani kulturą. Przeciwnie, autochton, z reguły bogatszy i lepiej zagospodarowany, z pogardą patrzył na kolonistów-nędzarzy. Słusznie więc najnowsza praca niemiecka ocenia kolonizację fryderycjańską „jako niepowodzenie z punktu widzenia osadnika“²⁹).

Kolonizacja służyła przede wszystkim skarbowi królewskiemu i wielkiej własności. Bogactwo kraju uchodziło wtedy za zasadniczą podstawę potęgi państwowej. Finanse nazywał Fryderyk „nerwem kraju“; nieraz mawiał, że w walce „zwykle ten do końca zatrzymuje przewagę, który ma ostatniego talara w kieszeni“³⁰). Stąd stałe zabiegi króla o rozwój ekonomiczny kraju, o wykorzystanie nieużytków, osiedlenie pustkowi. Gospodarstwo feodalne przeżywało się, wielka własność ziemską przybierała stopniowo kapitalistyczne formy gospodarowania: coraz lepiej wykorzystywała miejscowe surowce, zakładała przedsiębiorstwa przemysłowe, unowocześniała gospodarstwa rolne, dwory i kamery królewskie karczowały lasy i osuszały błota. Trzeba było coraz więcej pracowitych rąk, coraz więcej wolnonajemnych robotników. Gdzie brakowało tych na miejscu wśród autochtonów, zakładano kolonie wolnych chałupników i ogrodników, kolonie nędzarzy zmuszonych do sprzedawania swej pracy obszarnikowi. „Wzrastająca — pisze Ziekursch — od połowy XVIII w. troska magnatów, hrabiów Reichenbach, księcia Hatzfeld, hrabiego Hochberg i innych o powiększenie swych posiadłości ziemskich objawiła się w tym, że w wioskach zakładanych po lasach osiedlali oni przede wszystkim ogrodników, chałupników, wyrobników dziennych, jak ich już wtedy nazywano, winiarzy, rzemieślników wiejskich, tkaczy, węglarzy, drwali i hutników. Wiele z tych wsi nosiło charakterystyczne piętno kolonii fryderycjańskich, zakładanych w siedemdziesiątych latach XVIII w. Brakowało w nich folwarku pańskiego, pastwiska wiejskiego i bogatych chłopów; z reguły składały się z 10—20 chałupników i ogrodników; obok przybyszy z zagranicy osiedlano Ślązaków; ich głównym zadaniem było dostarczyć wszelakiego rodzaju sił pomocniczych państwowej i prywatnej własności ziemskiej i jej przedsiębiorstwom przemysłowym“³¹).

Zależnie od tego, jakie potrzeby właściciela zaspokajały kolonie, Schlenger podzielił je na 4 grupy: górniczo-hutnicze, leśne, rolnicze i rzemieślniczo-tkackie.

²⁸) Zimmermann, Beiträge, t. II, 108 i 114.

²⁹) Schlenger, str. 145.

³⁰) Ks. Zimmermann, t. I, str. 75 i n.

³¹) Ziekursch, Die innere Kolonisation, str. 114—115.

Oczywiście ich ludność nie trudniła się wyłącznie jednym z wymienionych działów pracy, przeciwnie, najczęściej uprawiała różne, jeden z nich jednak dominował.

Ówczesne kuźnice i huty wiązały się ściśle z bogactwem lasów, podobnie jak dzisiejsze z kopalniami węgla. Trzeba więc było w puszczy obok fabryk zakładać odpowiednie osiedla. Do takich należą na terenie Opolszczyzny robotnicze osiedla Zagwizdzie (Friedrichsthal), Lasy (Hüttendorf) i Antonia, które w latach 1772—1787 zamieszkiwało 44 majstrów i robotników hut, 4 górników, 10 węglarzy, 11 różnych rzemieślników, 1 kramarz, 31 drobnych rolników i wyrobników dziennych przy ogólnej liczbie 102 wymienionych pracowników.

Podobnie mieszany charakter posiadały zwykle drobne osady leśne liczące 2—6 domów, przeważali wśród ich mieszkańców drwale, flisacy, węglarze, smolarze, gajowi. Warunki pracy zmuszały ich niejednokrotnie do zmiany miejsca zamieszkania, opuszczania starych i zakładania nowych sadyb. Największą taką kolonią była Liebenau, założona dopiero w 1788 r. dla 30 rodzin chałupników-drwali, przeważnie mieszkańców okolicznych wiosek, siedzących dotąd w komorach bogatych chłopów.

Kolonie o charakterze rolniczym składały się z drobnych rolników zwanych „ogrodnikami“ lub „rolnikami“, do takich należały na Opolszczyźnie Popielowo, Nowe Budkowice, Domaradz, Chóbie. Prócz rolników spotykamy tam pojedynczych kowali, szewców, stelmachów. Rolnicy zwykle otrzymywali od właścicieli prywatnych za wykupem, od państwa zaś lub kościoła bez wykupu: zabudowania, narzędzia rolnicze, bydło, zboże siewne, jeden mórg ziemi wykarczowanej i 6—8 morgów lasu; po 8 latach płacić mieli czynsz roczny i pracować przy ścinie drzew w lesie. Wyłącznie rolniczy charakter posiadają wszystkie kolonie powiatu sycowskiego, zamieszkane przeważnie przez drobnych rolników, a częściowo przez bezrolnych chałupników.

Do najbogatszych — zdaniem Schlengera — należały kolonie rzemieślnicze, a pracowity i zapobiegliwy rzemieślnik wiejski nierzadko dochodził do małego majątku. Obok rzemieślników najliczniejsi byli tam wyrobnicy rolni, ważna dla folwarków najtańsza siła robocza. Liczbowo stosunki te ilustruje 5 kolonii powiatów lublinieckiego i toszeckiego: Erdmannshain, Choryńskowice, Glinica, Sackenhoyrn, Marienau, które razem w 1775/6 r. liczyły 57 „miejsc“ zamieszkałych przez: 3 cieśli, 2 murarzy, 1 szklarza, 1 gonciarza, 1 kowala, 2 szlifiery, 1 siodlarza, 1 bednarza, 6 tkaczy, 5 węglarzy, 1 garbarza; 1 olejnika; 1 karczmarza, 1 gajowego, 1 piekarza, 1 rzeźnika, 4 szewców, 2 krawców; 2 ogrodników, 18 wyrobników dziennych, 2 muzykantów³²).

Jako piątą grupę wymienić należy kolonie tkaczy, szczególnie liczne w Sude tach i na Podgórzu. Z zapodań Zimmermanna, dotyczących składu zawodowego mieszkańców osiedli powiatu kłodzkiego, wynika, że w 14 tamtejszych koloniach, złożonych z 310 „miejsc“, przypadało na: drobnych rolników 192 gospodarzy, ogrodników około 50, tkaczy 129, ponadto kolonie zamieszkiwali 1 strycharz cegły, 5 murarzy, 4 gonciarzy, 8 gorzelników, 1 piwowar, 1 stolarz, 1 warzelnik potażu, 6 robotników huty szkła, 6 szewców, 3 krawców, 3 piekarzy, 2 rzeźników, 1 kramarz. Husyńiec pod Strzelinem był największą kolonią tkaczy, liczącą w 1780 r. 140 domów i 692 mieszkańców. Każdy gospodarz posiadał około 6 morgów dobrej ziemi. Obok Husyńca zbudowano Podiebrat, liczący 65 domów i 352 osoby, obowiązane do płacenia wysokiego czynszu. Część tkaczy husyńskich wywędrowała potem w Opolskie i założyła tam 2 nowe kolonie:

³²) Schlenger, str. 115—121.

Buddenbrock i Prittwitz, w pobliżu innej wielkiej kolonii husytów Friedrichsgrätz, liczącej w 1770 r. 87 „miejsc“ zamieszkałych przez 32 tkaczy i 71 innych rzemieślników. Kolonie tkaczy powstawały zwykle w warunkach bardziej odpowiednich, niektóre, jak Husyniec, nawet dobrych. Dzięki temu rozwinęły się, rozbudowały i stały się macierzami nowych kolonii.

Wśród ogółu osad kolonii wyróżniały się czeskie, złożone z emigrantów ewangelicko-reformowanych lub braci czeskich, którzy uszli przed prześladowaniami władz austriackich. Na Śląsku pojawili się w dużych gromadach, dobrze zorganizowanych, sfanatyzowanych i pracowitych, wyróżniających się również kulturą i wiedzą zawodową. Gminy braci czeskich tworzyły pewnego rodzaju spółdzielnie wytwórcze oparte na religijnych związkach. Część mieszkańców posiadała własne domy, większość jednak zamieszkiwała domy wspólne dla „braci“ i „sióstr“. W Gnadenfrei koło Dzierżoniowa prócz 33 domów prywatnych były 4 takie domy wspólne (jeden 3-piętrowy), zamieszkałe przez 277 osób. Ornej ziemi osada nie posiadała, tylko małe ogrody, jej mieszkańcy słynęli jako sprawni rzemieślnicy i mistrze, przeważnie tkacze, wytwórcy różnych rodzajów cięższych i lżejszych tkanin. Produkcja i wywóz towarów osiągnęły tak poważne rozmiary, że można było na miejscu otworzyć urząd akcyz i ceł. O zamożności osady świadczyły także oświetlenie ulic, aleja lipowa, okazały cmentarz i kościół³³⁾. Nie wszystkie jednak osady czeskie wyróżniały się zamożnością. Biedne, o charakterze rolniczo-wyrobniczym, były Wielki i Mały Tabor Fryderyków w powiecie sycowskim, zamieszkałe przeważnie przez ubogich chałupników w liczbie 72 rodzin, wśród których widzimy kilku potrzebnych na wsi rzemieślników: 1 murarza, 1 kołodzieja, 2 tokarzy, 2 bednarzy, 1 kowala, 3 krawców, 2 szewców i 1 rzeźnika³⁴⁾.

Wśród kolonii niemieckich Zimmermann wyróżnia jako bogatą i dobrze zorganizowaną tylko jedną: Nowe Wierzchowice (Neu Wirschowitz) w powiecie milickim. Założyli ją imigranci z Wirtembergii w r. 1753. W 1787 r. liczyła ona 27 pięknych piętrowych domów, krytych cegłą, zbudowanych przy uroczej alei lipowej; miała własną szkołę i kościół. Mieszkańcy trudnili się uprawą roli, wyrobem wina, rzemiosłem i kramarstwem³⁵⁾.

Kolonie miały przede wszystkim służyć właścicielom i być przedmiotem daleko posuniętego wyzysku, czego dowodzi nie tylko skład zawodowy ich mieszkańców, lecz również rozmieszczenie geograficzne. Prawie wszystkie założono na niegościnnych piaskach prawobrzeża Odry lub lichych glebach sudeckich i podgórskich, wśród puszcz odwiecznych oczekujących siekier ludzkich lub na mokrych dolinach rzecznych wymagających osuszenia, na obszarach, które dotąd w ogóle nie dawały dochodów lub dawały zbyt małe. Kolonie założone na lewobrzeżnej połaci Śląska bogatej w urodzajne gleby należały do bardzo rzadkich wyjątków i miały charakter rzemieślniczy, a nie rolniczy. Z reguły przeznaczano kolonistom gleby liche, a nawet najlichsze, do uprawy w ogóle nie nadające się. Zakładano je niejednokrotnie „w okolicach złych“, „na bardzo złej roli“, „w dzikich ostępach“ (Gusenau, Pohlwitz i Albrechtsthal w powiecie kluczborskim). Charakterystyczne światło na rozmiary tego feodalno-kapita-listycznego wyzysku człowieka rzuca mała notatka Zimmermanna zapisana z okazji założenia kolonii Gnadenorf przez miasteczko Chojnów. Zarząd miejski „kazał wykarczować polanę w lesie w miejscu tak nieurodzajnym, że

³³⁾ Beiträge, t. V, str. 167—170.

³⁴⁾ Beiträge, t. VII, str. 154.

³⁵⁾ Beiträge, t. VII, str. 425—6.

drzewa nie wyrastały, i z królewskiego zasiłku założył kolonię o 16 miejscach³⁶⁾. Gdzie się nawet drzewom nie wiodło, posadzono ludzi, a jakby na urągowisko nazwano to osiedle Gnadendorf. Kolonista miał być pionierem powiększającym dochody właściciela.

Do osiedlania się na tak „dzikich i złych“ miejscach zmuszała ludzi ciężka dola chłopca-zbiega lub emigranta obalamuconego obietnicami wolności, albo miejscowego proletariusza bezrolnego. W ciężkim trudzie potem zraszali koloniści jałową ziemię i uznojonymi rękami usiłowali ją przerobić na niemiecki „Kulturland“. Czy można się dziwić, że wielu z nich nie zdzierzyło, że przejadłszy zapasy otrzymane na zagospodarowanie się zbiegali, by w innych stronach lub przy innym warsztacie pracy szukać znośniejszych warunków bytu.

Najwięcej, bo aż $\frac{1}{4}$ ogólnej sumy kolonistów, rzucili magnaci śląscy i kamery królewskie w puszcę północnej Opolszczyzny. Na północ od Opola między Małą Panwią a Stobrawą znajdowała się wtedy najrozleglejsza na Śląsku puszcza leśna, dzika i niemal zupełnie bezludna. Łączyły się z nią mniejsze obszary leśne pow. oleskiego, kluczborskiego i namysłowskiego i dalej ku północy wybiegające lasy międzyborskie (pow. sycowski). Na obszarze tych 5 powiatów, tworzących $\frac{1}{10}$ część obszaru całego Śląska, założono w okresie rządów Fryderyka II ogółem 102 kolonie i osiedlono w nich 8.518 kolonistów, czyli 36% ogólnej sumy. Lasy Opolszczyzny tworzyły zatem zasadnicze jądro całej akcji kolonizacyjnej. Postanowiono zamienić je na uprawne pola, chociaż tamtejsza nieurodzajna gleba przeważnie nie nadawała się do uprawy. Poważną rolę odgrywała tu również potrzeba sił roboczych dla wybudowanych w puszczy kilkunastu hut i fabryk.

Drugim z kolei, ale znacznie mniejszym ośrodkiem kolonizacji fryderycjańskiej były leśne obszary powiatu toszeckiego i pszczyńskiego, które razem przyjęły 1.467 osadników. W stosunku do ogółu ludności wiejskiej stanowiło to 3,1%, podczas gdy na terenie 5 powiatów północnych % kolonistów wynosił 9,1. W literaturze przedmiotu spotykamy się ze zdaniem, jakoby południową część Górnego Śląska zalała podobnie silna fala kolonistów, jak na północy. Ks. Zimmermann w swoim wykazie wymienia 61 kolonii powstałych w powiatach bytomskim, pszczyńskim, raciborskim i toszeckim. Faktycznie według „Beiträge“ było ich tylko 39. Właściciele tej części Śląska niejednokrotnie nadsyłali fałszywe raporty o stanie kolonizacji. Właśnie w Raciborskim znajdowały się dobra osławionego Wilczka, o których Hoym pisał, że „stoi tam obecnie 57 miejsc dla kolonistów zupełnie pustych i bez gospodarzy... przy tym połowa budynków już się zawaliła“. Wilczek, pobrawszy królewską bonifikację, nie dbał o sprowadzenie osadników³⁷⁾.

Zgoła odmienny obraz mamy na lewym brzegu Odry, w pasie od Raciborza po Złotoryję i Lwówek: na najlepszych glebach Głubczyckiego, okolic Ślęży i Sobótki kolonii bardzo mało. Kilka zaledwie osad o charakterze przemysłowym, kilka innych powstałych z parcelacji folwarków to zjawiska zupełnie wyjątkowe. Chciwy zysku obszarnik niemiecki nie widział celu w ich budowie na ziemi już gęsto zaludnionej i rozporządzającej znaczną ilością sił roboczych. Dopiero w północnych obszarach Dolnego Śląska: w Głogowskim i na północnym brzegu Odry, znów na ziemiach mało urodzajnych i bogatych w lasy, pojawiają się kolonie, najpierw pojedynczo, potem zagęszczają się coraz bardziej w bagnistej dolinie Baryczy, na terenie powiatu milickiego i wołowskiego.

³⁶⁾ Beiträge, t. VIII, str. 266.

³⁷⁾ Fechner, str. 152.

Sudety i Podgórze skolonizowane zostały silnie już w średniowieczu, a ludność ich licznych i wielkich osiedli, nie mogąc się wyżywić z uprawy górskiej roli, szukała w przemyśle i rzemiośle dodatkowych źródeł zarobków. W Sudetach w XVIII w. nie było już miejsca dla ożywionej kolonizacji. Toteż założono tam niewiele nowych kolonii, z wyjątkiem hrabstwa kłodzkiego, gdzie właściciele ziemscy powołali do życia aż 27 nowych wsi i osiedlili w nich 2.237 osób. Mamy tu ciekawy przykład silnej kolonizacji na terenie już gęsto zaludnionym.

Stosunki ekonomiczne znalazły swój wyraz do pewnego stopnia także w rozmiarach kolonii. Osiedla bogatsze rozbudowywały się, były większe i ludniejsze, im bowiem osadnika nie brakowało. Natomiast kolonie zamieszkałe przez proletariat wiejski wiodły żywot suchotniczy, były to z reguły małe przysiółki i wioseczki, złożone zaledwie z kilku lub kilkunastu domów. Aż 60% ogólnej liczby kolonii na Śląsku to właśnie takie wioseczki-karły, liczące zaledwie 4—15 domów, dalszych 29% to wioski małe, 16—25 domowe, a tylko 9% przypada na wsie średniej wielkości, dużych, liczących więcej niż 50 domów było zaledwie 6 (2%). Z tych aż 4 zamieszkiwali Czeši: Husyniec, Podiebrat, Friedrichsgrätz i Wielki Tabor Fryderyków. Do innych należały tylko dwie: Friedrichsthal i Goldmannsdorf (ta druga w powiecie pszczyńskim), zamieszkałe zapewne w większości przez miejscową ludność Śląska. Największą liczbę osiedli karłowych wykazuje Śląsk północny, bo aż 4/5 ogólnej liczby, najlepiej pod tym względem było na Śląsku Środkowym, a zwłaszcza w Sudetach i na Podgórze Sudeckim. Południe odznaczało się względną równowagą czterech grup osiedli, natomiast Śląsk polski wyróżniał się najwyższą liczbą kolonii małych, liczących 16—25 domów.

Tabl. IV. Wielkość kolonii według liczby gospodarstw (liczby bezwzględne)

	Ilość kolonii o domach					Razem kolonii
	4—8	9—15	16—25	26—50	51 i wyżej	
Śląsk polski	26	65	58	6	4	159
Śląsk Środkowy	10	12	11	4	2	39
Śląsk północny	19	21	9	2	—	51
Śląsk podsudecki	13	11	10	14	—	48*)
razem	68	109	88	26	6	297*)
w procentach	23	37	29	9	2	100

Tabl. V. Wielkość kolonii według ilości gospodarstw w procentach i przeciętna liczba mieszkańców jednej kolonii

	Ilość kolonii o domach			Średnia liczba mieszkańców	
	4—15	16—25	26 i wyżej	kolonii	wsi dawnej
Śląsk polski	57	37	6	74	198
Śląsk Środkowy	57	28	15	93	215
Śląsk północny	78	18	4	55	242
Śląsk podsudecki	50	21	29	99	400
razem	60	29	11	78	262

*) Bez 9 kolonii powiatu kamiennogórskiego.

Chciwość, ciasny egoizm i krótkowzroczność właścicieli prywatnych i kamer królewskich sprowadziły na manowce nieprzemysłane przez Fryderyka II i jego ministra Hoyma dzieło kolonizacji. „Koloniści dla siebie nie zebrali niczego prócz pracy i nędzy — powiada Ziekursch — natomiast właścicielom ziemskim pomogli wykorzystać i zwiększyć wartość dóbr rycerskich⁴³⁸⁾. Stali się „nawozem kulturalnym“, na którym zakwitło magnackie, junkierskie gospodarstwo, gospodarstwo klasy, należącej do najbardziej drapieżnych.

⁴³⁸⁾ Die innere Kolonisation, str. 126.